Nr. 183. We Lwowie Niedziela dnia 4. Lipca 1897 r. Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nasz antysemityzm.

Lwów 3. lipca.

III. W dalszym ciągu swej pracy rozbiera p. Jeleński kwestję skierowania żydów na pole racjonalnej pracy społecznej ze szczególnem uwzględnieniem rolnictwa, eksperymentu nie nowego, który, jak to niedawne zabiegi filantropa żydowskiego br. Hirsza wykazały, nie prowadzi do żadnego rezultatu. Sam nawet autor kwestjonuje już w założeniu skuteczność tego środka, a opierając się na znanym wstręcie żydów do bardziej absorbującej pracy fizycznej, podaje go w wątpliwość. W dalszym ciągu jednak, ulegając zdaje się „sugestji" optymistów godzi się już nawet na naturalne w tym wypadku początkowe zawody i rozczarowania, a przyjąwszy już jako pewnik, że „delikatna" młodzież żydowska cudem jakimś zechce się nagiąć do danego przykładu i na tych nowych, etycznie bardziej wskazanych warunkach oprzeć byt swój społeczny, zapytuje wreszcie, co się stanie z nią w chwili, gdy ulegając właściwemu prawu natury zechce wstąpić w związki małżeńskie, a przypuściwszy już nawet rzecz mniej prawdopodobną, że wybrana jego serca zgodzi sie na pracę i ewentualności nowego zawodu, czy można się łudzić, że nigdy nie odezwie się chętka powrotu do dawnego, mniej nużącego, a bardziej rentownego trybu życia. A nawet, jeźliby i to pragnienie przemogło, czy zechce kształcić w podobny sposób własne swoje potomstwo, czy zdobędzie się na tyle hartu duszy, by, mając w rodzie swym tradycyjnych geszefciarzy, jak kupców, propinatorów i entreprenerów, którzy z niczego dorobili się majątku, zechciał i dalej dla innej, moralniejszej drogi poświęcać siły, własne swoje przeznaczać potomstwo i czy w danym razie wpływ i zaangażowany interes rodziny i współwyznawców w czynie tym nie ujrza zamachu na swoją rasę i zajmowaną dotąd niepodzielnie pozycję i nie okaże się silniejszym, niźli wola i bardziej rozwinięty zmysł etyczny jednostki. Syonista dr. Kohn, który tak ostro występuje przeciw asymilacji żydów i który zdaje się wierzyć w istnienie pojęć patrjotyczno-narodowych u swych współwyznawców, w broszurce swej: „Antysemityzm, asymilacja i narodowa żydowszczyzna," piętnuje wręcz swoich wyznaniowych przeciwaików „jako podłych symulantów, pod płaszczykiem patrjotyzmu wdzierających się w szranki nieprzyjacielskie dla podpatrzenia ich kroków", sam zaś, chociaż się do tego nie przyznaje, głosi zasadę czy program, wedle którego zdobycie Palestyny miałoby być „tylko śmieciskiem" dla proletarjatu żydowskiego bruździącego, a niejednokrotnie dyskredytującego szlachetne aspiracje aranżerów internacjonału, cichych, a wytrwałych pracowników na niwie skutecznego podmulania podstaw społecznego ustroju Europy.

Perfidja i iście semicka arogancja owej publikacji dochodzą ostatecznych granic bezczelności. Krusząc kopję za sprawę swych przyjaciół politycznych, odsłaniając dość wyraźnie nawet taktykę własnego stronnictwa, nie krępującego się bynajmniej w wyborze środków, występuje dr. Kohn jednocześnie przeciw racjonalnej, li na prezerwatywie opartej — akcji antysemityzmu, insynuując mu własne, mniej lub więcej ziszczalne intencje zaburzenia pokoju, wywrotu i zamachu na prawa rozwojowe i podstawy ekonomicznego rozwoju Europy.

Pendentem do tej rozprawki choć w innym kierunku jest: „Sposób na żydów, czyli środki niezawodnego zrobienia z nich ludzi szczęśliwych i dobrych obywateli", jednem słowem coś w rodzaju recepty syonistów, atoli z innego punktu widzenia wychodzącej, który podaje broszura Rakowskiego z 1818 r.

Stosuje w niej autor dziwnie trafną apostrofę do syonistów, mówiąc w jednem miejscu: „że żyd wykształcony i ogolony stokroć jest gorszy od brodatego i nieoświeconego, bo ukrywa zdradę pod maską cywilizacji i nowy swój stan uważa tylko jako nowe zbogacenia się narzędzie"; dalej mówi: „że reforma żydów jest niepodobną w żadnym względzie i że od nich albo samemu należy uciekać, albo od siebie odpędzić"; podaje zarazem środek możliwego ich przeobrażenia za pomocą kolonizacji w miejscowościach przez ludność innowierczą niezamieszkałych, środek, który jak świeże eksperymenta argentyńskie Hirscha wykazały, nie prowadzi do żadnego rezultatu.

Tak wyrażał się antysemityzm w epoce, w której o równouprawnieniu żydów i zrównaniu ich politycznem ze społeczeństwem, z którego od wieków krew wysysali, nikt nawet nie myślał jeszcze — których sama już ludzkość instynktem intuicyjnym niejako, uosabiała jako djabła, gdyż wieki średnie szatana pod postacią żyda przedstawiały, co zresztą, jak to stwierdza metoda Lombrosa, nie było pozbawionem racji, o ileż więc potężniejszym i racjonalniejszym musi on być dzisiaj dla nas, którzy krom naturalnej, zwykłej walki o byt w warunkach bez porównania przykrzejszych, dźwigać w dodatku musimy całe brzemię błędnej polityki i wypaczonego liberalizmu menelów równouprawnienia żydów w Europie.

Rewizja katastru podatku gruntowego.

Od dwu tygodni z górą jest w Wiedniu zgromadzona komisja centralna dla rewizji katastru podatku gruntowego, która za substrat obrad swych ma operaty komisyj krajowych. Zadaniem tych komisyj było: po pierwsze zaregestrować w katastrze stałe zmiany kultury (n. p. zmianę pola na łąkę lub na grunt leśny, pastwiska na pole itp.) i zmianę taką należycie uwzględnić co do klasy bonitacyjnej i co do taryfy przychodu katastralnego; po drugie poznosić rażące dysproporcje między jednym a drugim okręgiem szacunkowym pod względem taryfy przychodu, jako też między jedną a drugą kulturą w granicach tego samego okręgu szacunkowego; po trzecie sprostować grubsze pomyłki w bonitacyjnem zaklasowaniu parceli, jako też uwzględnić trwałe zmiany, jakie mogły zajść co do jakości gruntu (np. zabagnienie lub zasypanie piaskiem wskutek powodzi). Do uporania się z tem zadaniem dawała ustawa komisjom krajowym pół roku czasu. Większej części krajów termin ten zupełnie wystarczył, niektóre opóźniły się.

Zadaniem komisji centralnej jest teraz zbadać operaty komisyj krajowych i dostroić je do dwu warunków ogólnych mianowicie: żeby ogólna suma podatku gruntowego była obniżona o 2½ milj. zł. a. w. i żeby udział jednego kraju w tej obniżce nie był wymierzony z krzywdą dla drugiego kraju.

Obniżeniu ogólnej sumy podatku gruntowego o 2½ miljona złotych odpowiada obniżenie przychodu katastralnego o 11,013.000 zł. Tej przeto granicy powinna odpowiadać suma poprawek i sprostowań przedsięwziętych przez wszystkie komisje krajowe w bonitacyjnem zaklasowaniu gruntów i w taryfach przychodu katastralnego. Tymczasem operaty komisyj krajowych wydają rezultat ogólny, który oznacza obniżenie przychodu katastralnego o kw. 13,856.494 zł., — a więc przekracza ową granicę o 2,843.494 zł.

Bardzo rozmaicie wywiązały się krajowe komisje rewizyjne ze swojego zadania; w wielu krajach trzymano się oczywiście zasady, że im większego zażąda się obniżenia, tem więcej też utarguje się w centralnej komisji rewizyjnej. Wielce sumiennie pracowano w Galicji. W kraju tym najwięcej sprostowano pomyłek w bonitacyjnem zaklasowaniu gruntów; ze sprostowania ich wynika obniżenie przychodu katastralnego o 1,446.931 zł., tj. blisko połowa obniżki wynikającej z tegoż tytułu dla całego państwa, a wynoszącej 3,377.346 zł. To mnóstwo znalezionych w Galicji pomyłek bonitacyjnych, a to tylko pomyłek rażących, (bo ustawa takie tylko uwzględnić pozwala), tłómaczy się postępowaniem byłego ministra skarbu de Pretisa, podczas prac przygotowujących regulację podatku gruntowego. Przez całe dziewięć lat, od roku 1869 do roku 1878, krajowe komisje regulacyjne w Galicji (w Krakowie, Lwowie i Tarnopolu) musiały próżnować, bo nie miały materjału geometrycznego, bonitacyjnego i reambulacyjnego; dopiero w roku 1868, wbrew protestom Koła polskiego, szczególnie śp. Krzeczunowicza, osobną ustawą przyspieszono, a raczej przynaglono prace i nasłano do Galicji mnóstwo urzędników i dyurnistów, nie umiejących nawet ani po polsku, ani po rusku, z nakazem szybkiego dokonania pomiarów, bonitacji i reambulacji — jeżeli o reambulacji w ogóle było można pomyśleć. Wskutek tego nagłego pośpiechu i niezdatności urzędników, nawet tak zwane arkusze indywidualne były pofałszowane; poprzypisywano własność parcel ludziom, którzy nigdy ich nie posiadali. Nie dziw przeto, że przy rewizji katastru pokazało się teraz najwięcej pomyłek rażących co do bonitacji. Ale wyraźniej pokazuje się sumienność teraźniejszej rewizyjnej pracy w Galicji ztąd, że Galicja jest jedynym krajem, w którym zmieniono taryfę przychodu katastralnego w sensie podwyższającym, acz tylko co do lasów. Mianowicie wynika ztąd podwyżka o 183.349 zł., — podczas gdy komisje rewizyjne wszystkich innych krajów poobniżały swoje taryfy przychodowe co do wszystkich kultur i właśnie w obniżeniu ich dopatrywały się bardzo przeważnej części swojego zadania. Suma obniżek z tego tytułu wynosi na wszystkie kraje po za Galicją 10,662.497 zł.

A więc jest:

z tytułu sprostowania klas bonitacyjnych

w Galicji	w reszcie krajów
obniżka 1,446.931 zł.	obniżka 1,930.415 zł.;

z tytułu zmian w taryfach przychodu

w Galicji	w reszcie krajów
podwyżka 183.349 zł.	obniżka 10,662.497 zł.;

czyli razem z obu tytułów

w Galicji	w reszcie krajów
obniżka 1,263.582 zł.	obniżka 12,592.912 zł.,

które to dwie liczby składają się na wymienioną już powyżej ogólną w całem państwie obniżkę przychodu katastralnego o 13,856.494 zł.

Rządowy referent centralnej komisji rewizyjnej potrafił sumienność Galicji do pewnego stopnia uznać i uwzględnić.

Obniżenie przychodu katastralnego wedle wniosków krajowych komisyj rewizyjnych przedstawia się jak następuje:

W Galicji z 24,434.570 zł. na 23,170.988 zł., a więc o 1,263.582 zł. czyli o 5·17 prc.;

Na Bukowinie z 2,101.241 zł. na 1,993.176 zł., a więc o 108.065 zł. czyli o 5·14 prc.:

Jak już powiedzieliśmy, obniżenie ogólnej sumy przychodu katastralnego nie może wyjść po za granicę 11,013.000 zł. czyli 6·69 prc., a więc wnioski krajowych komisyj rewizyjnych razem wzięte przechodzą tę granicę o 2,843.494 zł. czyli o 7·73 prc. Referent komisji centralnej, radca ministerstwa skarbu br. Mensi, proponuje przyjąć wnioski krajowych komisyj rewizyjnych co do Dolnej Austrji, Salcburgu, Przedarulanji, Styrji, Karyntji, Tryjestu, Istrji, Dalmacji, Szląska i Bukowiny, a natomiast poczynić zmiany we wnioskach co do Gorycji, Morawy, Austrji Górnej, Krainy, Czech i Tyrolu.

Nadto wnosi referent, aby obniżkę galicyjską podwyższono o drobnostkę, mianowicie o 16.252 zł., a więc do wysokości 1,279.834 zł.. czyli 5·23 prc.

Te projektowane przez referenta zmiany wraz z obniżkami niezmienionemi reprezentują sumę obniżek tylko 10,810.347 zł., a więc nie dochodzącą granicy 11,013.000 zł., tak że pozostaje jeszcze do dyspozycji kwota w okrągłej liczbie 200.000 zł., która służyć może do niejakiego jeszcze uwzględnienia tego i owego kraju, jako też do sprostowania może pomyłek rachunkowych. Taką pomyłkę, mianowicie o 30.300 zł. na niekorzyść Górnej Austrji, już znaleziono.

Komisja centralna wybrała z grona swego komisję ściślejszą do rozpatrzenia się w ogromnym materjale i do zbadania wniosków referenta. W komisji ściślejszej, składającej się z 16 członków, zasiadają z Galicji pp. Dawid Abrahamowicz i Struszkiewicz. Komisja centralna ukończy swe prace około 8. lipca.

KORESPONDENCJE.

Filipopol 28. czerwca.

(Akt oskarżenia przeciw mordercom Anny Simon. — Powodzie. — Zbiory tegoroczne. — Drobiazgi.)

Śledztwo wstępne przeciw mordercom Anny Simon już ukończone. Akt oskarżenia wygotowany, a wniosek prokuratora, dotyczący 3 głównych winowajców Novelice, Boiczew i Bogdan) opiewa na karę śmierci, co do brata Boiczewa na 15 lat więzienia. Podobno piąta jeszcze osoba i to kobieta, zasiądzie z nimi na ławie oskarżonych. W sukniach ofiary znaleziono bowiem resztki listu, pisanego widocznie ręką kobiecą, a rzekomo w imieniu Boiczewa i z jego podpisem. W tym liście wzywa Annę, aby rzeczy swoje spakowała i w drogę z nim wyruszyła. Później on wytłumaczy jej wszystko itd. List wystylizowany lichą niemczyzną, a ocalał niestety w ¼ zaledwie części. Roprawa ostateczna rozświetli niezawodnie wiele ciemnych jeszcze szczegółów. — Dyrektor więzienia, który żonę Boiczewa wpuścił do jego celi, został oddalony ze służby. Gmachu więziennego strzeże silny posterunek wojskowy, za dnia z 12, w nocy z 24. ludzi złożony.

Po całomiesięcznej słocie nastała wreszcie piękna pogoda, przerywana jednak co kilka dni szalonemi ulewami. Szkody, wyrządzone przez burze i nawałnice na linjach kolejowych, gościńcach, polach i łąkach, są też w całej Bułgarji olbrzymie. Pomiędzy miastami ucierpiał najwięcej Widdyń, który z wyjątkiem fortecy był cały pod wodą. Znaczna część domów była powyżej dachów zalaną, z mnóstwa sterczały tylko kominy z topieli. Naturalnie niezliczona ilość domostw, słabiej zbudowanych, runęła. Powódź była tak wielką — gdyż wezbrany Dunaj przerwał tamę — wypadek, niebywały jak sięga pamięć żyjących. Przeszło 6.000 osób zostało bez dachu. Część schroniła się była do twierdzy, część do wiosek okolicznych, niektórzy wreszcie do Kalafatu na stronę rumuńską. I ofiar z życia ludzkiego nie brakło niestety, liczba ich jednak do tej pory nieznana. Panorama dzisiejsza Widdynia wprost przerażająca — rzec można, piękne to miasto przestało istnieć. Przestrzeń kolejowa Sofja-Roman ucierpiała również w wysokim stopniu. Jeden z tunelów został kompletnie zasypany. Ruch kolejowy na tej linji naturalnie zastanowiony zupełnie i nie rozpocznie się nieochybnie przed upływem jakich trzech miesięcy. Szkody towarzystwa obliczają co najmniej na 1½ miljona franków.

Tegoroczne zbiory w księstwie wypadły fatalnie. Miejscami dały ledwo połowę oczekiwanego ziarna, gdzieindziej 25—30%, a tu i tam zostały kompletnie zniszczone. Głód grozi tedy dziesiątkom tysięcy ludności, a skutki strasznej klęski nie ograniczą się na bieżącym roku.

Na częściowe złagodzenie nędzy pójdą zapewne miljony z kasy państwowej i z kieszeń prywatnych. Tow. „Czerw. krzyża" wydało już odezwę, zachęcającą do składania żywności i pieniędzy dla nieszczęsnych powodzian.

Stolica Bułgarji otrzyma wkrótce oświetlenie elektryczne i tramwaj. Rozpisano już licytację na rozdawnictwo koncesyj na lat 50. Co do Filipopolu, ten rośnie istotnie jak na drożdzach, i z każdym rokiem staje się powabniejszy, dzięki gorliwym zabiegom dbałej o miasto gminnej administracji. Powstało też stowarzyszenie „dla upiększenia miasta", które dzielnie wspomaga wszelkie starania gminy.

(W. O.).

Kronika niedzielna.

(„Ruch" znalazł to, czegom nie zgubił. — Pasternak, syoniści i Palestyna. — Co jest, właściwie, mrzonką. — Żydzi, Niemcy i ludożerstwo. — Przeniesienie żydów. — „Drażliwość." — Przechrzty. — Dlaczego się chrzczą? — Nasze doświadczenie. — Frankiści. — Co to znaczy? — Plusy),

Ruch katolicki, tygodnik wychodzący we Lwowie od paru miesięcy, tak się rozruszał, że zaczął szukać na wszystkie strony rozmaitych rzeczy i niektórych innych i znalazł to, czego nie było i niema. Wypożyczywszy sobie biret doktora szczególnej filozofji, argumentuje z konsekwencją, mogącą, rzeczywiście, nie jednego rabina żydowskiego doprowadzić do... uśmiechu zadowolenia....

„Malutka grupa syonistów wśród żydów — pisze *Ruch* — dla nas najsympatyczniejszą dlatego, iż jest nam wrogiem"...

To znaczy:

Najbardziej smakuje mi pasternak, bo go nie znoszę i jeść nie mogę...

Konsekwencja:

Trzeba ziemię starannie uprawiać, pasternak siać, czy sadzić, bo nie wiem, jak się to robi, aby go było, jak najwięcej...

Po co?...

No, bo syoniści są nam „najsympatyczniejsi", gdyż są „naszymi wrogami", a prawda i obiecali *Ruchowi*, że wyemigrują do Palestyny, lub do „jakiego nowego królestwa żydowskiego". Kto im da na drogę nie wiadomo — zapewne *Ruch*, skoro to są jego „najsympatyczniejsi..."

Naturalnie, nie mam i nie mogę mieć nic przeciwko „sympatjom" *Ruchu*, który nazywa Szmakowa „Rosjanem" — ale prosiłbym na przyszłość przynajmniej, aby *Ruch* nieco okiełznał swój dziennikarski temperament i nie pozwolił mu znajdować rzeczy, których ja nie zgubiłem. Mimo to — ja *Ruchowi* dam *znaleźne*... Szanowny organ „sympatji" dla syonistów utrzymuje, że ja w mojej *Kronice niedzielnej* „podnoszę kwestję asymilacji żydów". W ogóle ja tej „kwestji" wcale nie upuściłem, więc nie mam potrzeby jej „podnosić", ale jeżeli ją podnosi *Ruch*, to chyba tylko dlatego, że się lubi schylać, bo ja za odnalezienie w całej mojej *Kronice*, chociażby tylko jednego tego wyrazu: — „asymilacja", dam sute wynagrodzenie. Czy ona jest mrzonką, czy nie — i tego nie podnosiłem i nie podnoszę — ale przypisywanie syonistom, dlatego, iż są „naszymi wrogami" i „malutką grupą wśród żydów", że swoją działalnością wyprowadzą żydów do Palestyny, albo do „jakiegoś innego królestwa żydowskiego", to dopiero mrzonka i chyba trzeba także uwierzyć, że rozstąpią im się morza i tak sobie śpiesznie żydzi na piechotę przespacerują się aż do swojej nowo-obranej ojczyzny...

Zanim to jednak nastąpi, my w Polsce musimy się liczyć z tym faktem, że mamy żydów parę miljonów i musimy myśleć nad tem, aby byli najmniej szkodliwi dla interesów moralnych i materjalnych naszego społeczeństwa, a posługiwanie się w tym kierunku drogami wskazanemi przez święte zasady chrześcjańskie i narodowe, rozum i serce muszą po wieki wieków uważać za dobre drogi.

Muszę też, nieproszony, ująć się za Kazimierzem Wielkim, od którego *Ruch* datuje tolerancyjne przywileje dla żydów w Polsce — tymczasem, pierwszy przywilej dla żydów u nas, wydany został w 1264 r. przez Bolesława Wstydliwego i to wówczas, gdy Niemcy smażyli i krajali żydów na kawałki i chcieli już ich jeść, ale ponieważ jakiś Ritter jednego żyda posmakował i zaraz umarł, więc Niemcy, którzy, jak wiadomo, jeszcze w dzisiejszej dobie np. w Prusach, okazują pewne skłonności do ludożerstwa — przelękli się i dali żydom pokój...

Przeniesienie żydów do Palestyny, albo gdzieindziej!...

Sprawa ta na pół już załatwiona. My pragniemy, aby się przenieśli, a oni nie chcą...

I zdaje się, że długo jeszcze we Lwowie na wałach hetmańskich patrzeć będziemy na corso pejsowe, szanowna rada miejska zdąży wybudować nowy teatr, p. Trachtenberg z Kołomyi poseł do rady państwa nauczy się jakiegokolwiek europejskiego języka, — a sprawa przeflancowania żydów na inną ziemię zawsze będzie do wydzierżawienia dla kwestji żydowskiej. Ja jestem przekonany, że społeczeństwo polskie zdobyłoby się na grube biljony, gdyby za nie można było przenieść żydów do Palestyny, albo do „jakiegoś innego królestwa żydowskiego" — ale przenieść ich na naszych rękach nie możemy, a oni na swoich nogach nie przeniosą się, choćby im nawet *Ruch* zakupił Palestynę od sułtana.

Tyle o żydach.

Co do żydówek...

Na tym punkcie argumenta moje miękną... I dlatego wolę pisać o przechrztach.

Tam na górze, w poprzednich numerach *Dziennika Polskiego*, w artykułach poświęconych kwestji żydowskiej, mówił autor, między innemi, o „drażliwości" żydów.

Otóż, taką „drażliwością" dla żydów, jest mowa z nimi o chrzcie. Mówią oni zazwyczaj, że „przechrzta", jest odepchnięty przez dawne społeczeństwo, a nie przyjęty przez nowe.

I my tak często mówimy...

Tymczasem u nas żyd-przechrzta, nie jest zaraz przyjęty przez nasze społeczeństwo, bo utrzymuje kontakt ze starem, gdyż na sto chrzczonych żydów, 5% zaledwie chrzci się z przekonania — reszta dla interesu i karjery. Symulacja religijna, nic więcej. Jest tak u nas, jest tak wszędzie.

— Dlaczego pan się nie przechrzci — pytam młodego inteligentnego żyda, artystę, który się skarżył na odosobnienie i na to, że jest żydem.

— Proszę pana — odpowiada rysując laską krzyż na piasku ulicznym — jabym się przechrzcił, ale, żeby mi dano zapewnienie, że los mój poprawi się, że dostanę miejsce dobre, a tak proszę pana, po co?

Ładna, mniej więcej wykształcona żydówka, tak znowu argumentuje:

— Jak pana szanuję, niech tylko trafi mi się mąż katolik, zaraz się przechrzczę, ale tak nie mogę, bo może się trafić i żyd...

Jeszcze praktyczniej urządzają się niektóre rodziny żydowskie.

W Warszawie np. był bogaty przedsiębiorca kolejowy żyd Reichmann, który przed kilku laty umarł nagle w Wiedniu wracając do Warszawy z zagranicy. Miał on coś ośm córek, a każda z nich posiadała spory posag. W miarę tego, jaka się trafiała partja, córki się chrzciły, lub nie. Jedne przechrzczone wychodziły za katolików, drugie niechrzczone za żydów. Znalazł się, nawet i jeden hrabia dla przechrzcianki.

Żydzi zmieniają religję, tylko dla interesu, dla karjery w życiu — dla wygody, wreszcie, osobistej — a ten drobny procent żydów, którzy szczerze chrzest przyjmują, to najwięcej żydówki z biedniejszej klasy.

W Rosji, aby docierać na stanowiska, żydzi gromadami przyjmowali prawosławie — przekonano się dziś urzędownie, że to było pozornie.

U nas pod tym względem, mamy pewne doświadczenie dziejowe.

W Królestwie, są rodziny, dziś już polskie, które pochodzą z frankistów, żydów chrzcących się dobrowolnie w XVIII. stuleciu. Z tych frankistów rośnie dziś może, jakie już piąte pokolenie i w pewnym stopniu w małżeństwach, pomięszane z rdzennie polskiemi rodzinami. Bez wyjątku i bez najmniejszych zastrzeżeń są oni dobrymi Polakami, a na rozmaitych polach pracy publicznej, zaznaczyli się gorliwością obywatelską, patrjotyzmem i poświęceniem... Ale trzeba było całych pokoleń, aby tak było, jak jest i tak, jak być powinno...

Co to znaczy?...

Że chrzest w dalszych pokoleniach przekształca żydów etycznie. Ale dzieje się to powoli — niemal opornie. — A więc — mówmy szczerze!... Co z chrztu na razie jest — nie wiele zapisze się w rejestr — co zaś przyniosą pokolenia, będzie *plusami*, chociaż szczęśliwe są te społeczeństwa, które o takie *plusy* starać się nie potrzebują...

Rzewuski rozżalony kiedyś na rodzinę, powiedział: „dałbym wszystkie siostry, aby nie mieć żadnego brata" — my coś podobnego chcielibyśmy zrobić z żydami — ale cóż, kiedy nikt nie chce tego ludzkiego towaru, mimo, że człowiek jest przecież największym kapitałem... Tylko, że nie każdy kapitał ludzki daje procenta społeczno-moralne, o które w pierwszym rzędzie ludzkości chodzić musi.

Jaxa Bogdaniec.

Cremieux.

(„Wpływ i potęga żydów“. — Hermann von Scharff-Scharffenstein).

Żyd Cremieux pochodzi z rodziny, która na początku zeszłego stulecia powróciła do Francji południowej, a która, podobnie jak żydzi niemieccy, wzięła swą nazwę od miejscowości. Cremieux to miejscowość w bliskości Lyonu. „Żyd z Cremieux“ udał się do Paryża na studja, wypłynął jako młody adwokat początkowo w Lyonie, w towarzystwie niejakiego dr. Dessaix; obydwaj wciskali się do lepszych towarzystw.

W r. 1825 wstąpił Cremieux do trybunału kasacyjnego i nabył klientelę Odilon-Barrota. Przedtem jeszcze wydał broszurę o szkolnictwie. Sprytny żyd zjeździł południową Francję od wsi do wsi i od miasta do miasta, aby system swój objaśnić tam naczelnikom szkół. Że pracował przeciwko Bourbonom, rzecz naturalna. Następnie przy pomocy żydów paryskich zyskał znaczną klientelę prawniczą, a gdy Ludwik Filip orleański w r. 1830 strącił z tronu króla Karola X. wcisnął się do jego otoczenia i odgrywał rolę wiernego sługi. Maskę tę zatrzymał do r. 1848. Dopiero 24. lutego 1848, gdy w obu izbach chciano obwołać księżnę orleańską rejentką, a hrabiego Paryża królem, zażądał utworzenia rządu prowizorycznego i sam się zrobił ministrem sprawiedliwości.

Około tego czasu zginęła teczka z papierami Ludwika Filipa. D. 2. marca 1848 powitany został Cremieux jako minister w izbie, poczem kazał otworzyć „kościół francuski“ założony przez księdza Chatela; — była to mięszanina niemieckiego katolicyzmu i żydowstwa, — spodziewając się, iż tym sposobem rzuci jabłko niezgody między Paryżan. D. 8. marca przyjmował Cremieux braci „wielkiego Wschodu“.

Już wkrótce potem *démocratie pacifique* żądała usunięcia ministra Cremieux, „ponieważ szczególniej uwzględniał swych współwyznawców“. D. 4. czerwca 1848 przyniosła *Leipziger Modenzeitung* następującą notatkę:

„Powoli wychodzi na jaw, w jaki sposób pewne osobistości dostają się do władzy. Wielu dziwiło się, że Cremieux, nieznaczny adwokat, po rewolucji paryskiej stał się członkiem rządu prowizorycznego. Teraz dowiadujemy się, jak się to stało. Na burzliwem posiedzeniu izby deputowanych z dnia 24. lutego, spisano nazwiska tych, którzy tworzyć mieli rząd prowizoryczny, ołówkiem na arkuszu papieru, a Lamartine trzykrotnie starał się przywrócić spokój i przeczytać te nazwiska; napróżno! Prezydent dzwonił gwałtownie, Ledru-Rollin natężał płuca — nic nie pomagało. Wtedy przypomniano sobie, że w izbie najpotężniejszy głos posiadał Cremieux i że niektórzy z deputowanych nosili przy sobie watę na wypadek przemawiania Cremieux'a. Przywołano go, a on natychmiast rozpoczął czytanie. Uciszyło się w istocie. Każdemu nazwisku towarzyszyła z galerji salwa oklasków. Naraz Cremieux przestał i przysunął papier bliżej oczu, jak gdyby jednego z nazwisk nie mógł odczytać. Było to nazwisko Cormenin, Cremieux jednak wymówił swoje własne i w ten sposób swym stentorowym głosem sam się proklamował ministrem. Można sobie wyobrazić zdumienie tych, którzy układali listę. Stało się jednak. Nazwisko Cremieux powitano z galerji takimi samymi oklaskami, jak inne, a niemożliwem było, aby ktoś wystąpił i natychmiast oskarżył czytającego o oszustwo.“

Jako członek rządu prowizorycznego działał na korzyść swych wyznawców, a żydowstwo dosięgło za jego czasów takiej potęgi i takich wpływów, bożek Mammon stał tak wysoko, jak nigdy po upadku Jerozolimy. Już w r. 1851 był Cremieux tak pewny sprawy żydowstwa, iż „nie obawiał się dyktatury Cavaignaca lub Lamoriciere'a. W listopadzie tego samego roku mówił Cremieux „o nieszczęsnej wyprawie do Rzymu“, na co mu odpowiedział deputowany Tacherau: „Panbyś może wolał wyprawę do Jerozolimy?“

Po zamachu stanu, na co bankier żydowski Fould dostarczył Napoleonowi III. pieniędzy, cofnął się znowu Cremieux z widowni i działał tylko w izbie i w skrytości w myśl żydów. Na czele cesarstwa stał przecież znowu wielki przyjaciel żydów.

Katastrofa pod Kołomyją.

Od dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie otrzymujemy następujący urzędowy komunikat:

Stanisławów 2. lipca. Straszna katastrofa kolejowa między stacjami Kołomyją i Turką w nocy z dnia 26. na 27. czerwca. wywołała niebywałe wzburzenie między ludnością kraju, zwłaszcza zaś w obu stolicach. Wzburzenie to łatwem jest do zrozumienia, wszak potrzeba było pewnego czasu, zanim zdołano skonstatować, ile osób i kto zginął; wiele rodzin zatem mogło być w trwodze o los swych najbliższych.

Natomiast mniej zrozumiałem było postępowanie niektórych pism, które nawet otrzymawszy już urzędową listę ofiar wypadku, nietylko w nią wierzyć nie chciały, lecz wręcz posądzały dyrekcję kolei państwowej w Stanisławowie, o zamiar ukrywania prawdy, a przynajmniej odwlekania wykrycia jej.

Niepodobieństwem byłoby wykazywać szczegół po szczególe bezpodstawność przeróżnych twierdzeń i wniosków, wysnuwanych przez korespondentów, przypadkowe lub umyślne przekręcanie faktów: co do złego stanu zerwanego mostu, przeszkadzania ze strony kolei dostępu korespondentom i nie udzielania żądanych wyjaśnień, co do odmówienia rodzinom zabitych ponoszenia kosztów pogrzebu (nawet transport ciał na własnych i obcych kolejach odbył się kosztem skarbu kolejowego), co do złego stanu taboru ratunkowego, zaniechania robót w nocnej porze z powodu braku oświetlenia i t. p.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie, zarówno jak każda kolej prywatna, stoi pod kontrolą nietylko władz specjalnych, lecz także władz politycznych i sądowych, a oczekuje ona rezultatu ścisłych dochodzeń, jakie te władze wdrożyły, z tym spokojem, jaki daje poczucie, iż wobec niedającej się przewidzieć i jedynie przez siłę żywiołów *(force majeure)* spowodowanej katastrofy spełniła sumiennie swój obowiązek.

Wzgląd na ogół publiczności, która czytając tak niezgodne z prawdą doniesienia może się serjo zaniepokoić, czy ma w ogóle życie swe i mienie powierzać kolejom państwowym, powoduje podpisaną dyrekcję tych kolei, do tego zaprzeczenia rozsiewanym pogłoskom.

Toczące się śledztwo zarówno administracyjne, jak polityczno-sądowe nie dozwala na wejście w bliższe szczegóły, tłómaczące wypadek, taki opis bowiem mógłby właśnie być ocenianym jako stronniczy i mający na oku wpływanie przez pośrednictwo opinji publicznej na rzeczoznawców i władze.

Dyrekcja liczy jednak na tę względność, do której ma prawo nawet każdy dotąd nieposzlakowany obywatel, a cóż dopiero urząd państwowy, żeby mu bezpodstawnie nie insynuowano czegoś niepopełnionego i wyraża nadzieję, że Szanowna Redakcja nie zechce łamów swego pisma uczynić przystępnemi nieprawdziwym wieściom, przyczyniającym się do niepokojenia opinji publicznej. Nie omieszka ona uwiadomić Szanownej Redakcji o dalszym przebiegu poszukiwań i robót koło usunięcia przeszkody ruchu, nadmieniając przytem, że jeżeli w dotychczasowych zawiadomieniach nastąpiło spóźnienie, to brać je należy na karb tego, że wszystkie urzędy telegraficzne pomimo natychmiastowego wzmocnienia sił nie były w stanie podołać nawałowi depesz nadchodzących i wysełanych na wszystkie strony nietylko monarchji, lecz Europy, jakoteż i na karb tego, że dyrekcja o tyle tylko mogła udzielać wiadomości, o ile prawdziwość ich była niewątpliwie stwierdzoną.

Do tej chwili, pomimo, że przez wykopanie rowów i pogłębienie koryta strumyczka Kosaczówki, obniżono poziom zwierciadła wody o 4 metry, wynosi głębokość tejże w powstałem zagłębieniu od 4—7 metrów i dotąd ciała palacza Kreyczego nie zdołano odnaleźć.

W ciągu dnia jutrzejszego dokonanem będzie odwrócenie koryta strumyka, a do dwóch dni można się spodziewać zupełnego osuszenia przypadkowego zbiornika wody, poczem będzie można stwierdzić, czy ciało nieszczęśliwej ofiary znajduje się pod gruzami lokomotywy, czy też przypadkiem nie przykryte naniesioną ziemią i kamieniami zawalonego mostu.

Ciała kobiety niewiadomego nazwiska ze Stanisławowa, jaka miała również zaginąć, nietylko nie odnaleziono, lecz nie ulega wątpliwości, iż taka nie istniała wcale, że zatem liczba ofiar tak, jak poprzednio podano, wynosi dziewięć osób. *Dyrekcja kolei państwowych.*

(Do komunikatu powyższego musimy dodać kilka uwag. Dyrekcja stanisławowska twierdzi, iż wcale nie utrudniała przystępu korespondentom pism na miejsce katastrofy i że udzielała im żądanych objaśnień. Niestety tak nie było. Nietylko nasz korespondent, ale i wszyscy bez wyjątku korespondenci pism innych podnieśli ten zarzut i w istocie rzecz się tak miała, iż korespondeci z nadzwyczajną trudnością mogli się dowiedzieć o szczegółach katastrofy i dowiadywali się o nich z ust osób prywatnych, gdyż usta urzędowe zawzięcie milczały. Jeżeli wskutek tego, tak do naszego pisma, jak i do pism innych wkradły się pewne niedokładności, to niechże dyrekcja stanisławowska winę tego przypisze samej sobie. Nietylko osoby prywatne, ale nawet sfery urzędowe w pierwszej chwili po katastrofie skarżyły się na zupełny brak wszelkich informacyj z Stanisławowa. Wdzięczni jesteśmy dyrekcji stanisławowskiej za obietnicę przysyłania nam o dalszym ciągu poszukiwań i robót około usunięcia przeszkód ruchu komunikatów urzędowych, ale to podnieść musimy, iż powyższy komunikat jest pierwszym, jaki otrzymaliśmy, więc gdybyśmy byli się spuścili na komunikaty dyrekcji stanisławowskiej, bylibyśmy dopiero dziś zawiadomili czytelników naszych, iż się zdarzyła katastrofa pod Kołomyją i że zginęło w niej dotychczas 9 osób. Byłoby to w każdym razie trochę za późno... *Przypisek Redakcji.*)

* * *

Ze Stanisławowa donoszą 1. bm.: Wczoraj zgłosił się nurek jakiś, który oświadczył gotowość spuszczenia się na dno kałuży. Spuszczono go. Zaczął targać linę, wyciągnięto go. Wystraszony nurek opowiadał, że namacał pod wodą jakieś ciało i ciągnął je za nogi. W tej chwili jednak uderzyło go coś w głowę i trzymany ciężar wtedy puścił. Drugi raz za żadną cenę zanurzyć się pod wodę już nie chciał.

Kałuża jak stała, tak stoi. Wody dotychczas jeszcze nie odprowadzono, pomimo, że już trzy doby od chwili katastrofy minęły. Ma ona dotychczas jeszcze 36 m. szerokości, 50 m. długości, a 4 m. jest głęboka.

Przerwanie toru powoduje znaczne bardzo opóźnienia pociągów, które nie mają odpowiednich połączeń.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że dyrekcja kolejowa przyjęła ostatecznie wniosek korespondenta tutejszego pism zamiejscowych, który od pierwszej chwili na to nastawał i udała się do korpuśnej komendy w Przemyślu z żądaniem przysłania natychmiastowego oddziału, złożonego z 200 pionierów, oraz nurka z odpowiednim przyrządem nurkowym. Równocześnie odniosła się dyrekcja kolejowa do ministerstwa wojny o odpowiednie zarządzenia.

* * *

P. Franciszek Murzynkiewicz, kancelista kolei państwowych w Stanisławowie, prosi nas o skonstatowanie, że na pogrzebie ofiar katastrofy kolejowej pod Kołomyją, przemawiali: pp. Szukiewicz, zastępca dyrektora i Murzynkiewicz, imieniem podurzędników.

* * *

Kołomyja 2. lipca.

Nadzwyczaj niedołężne prowadzenie robót około wydobywania wagonów i maszyny, gdyż do dziś jeszcze i w połowie się nie uporano, dalej nader ostry zakaz zbliżania się publiczności do miejsca katastrofy, z czego podobno nawet pomiędzy pewnym oficerem, pełniącym służbę, a sędzią śledczym przyszło do nieporozumienia, przyczem z ust krewkiego rycerza miały paść słowa: *„Civil-Bagage“* (prawdopodobnie dla tego, że sędzia nie był w mundurze). jak wogóle otaczanie ścisłą tajemnicą rozmiarów katastrofy, wszystko to oddziaływa na wyobraźnię publiczności nadzwyczaj denerwująco, z czego wynikają różnorodne pogłoski, jak n. p.: że wydobyto z bagniska cały wagon z potopionymi pasażerami i t. p. Stanowczo zaś utrzymuje się wieść, że oprócz palacza, brakuje jeszcze także czterech podróżnych, co wobec tego, że rzeczywiście z potoku, a względnie z miejsca zatopionej, a nie wydobytej jeszcze maszyny i wagonu czuć okropny fetor trupi, staje się bardzo prawdopodobnem, tem bardziej, że ciała te, jeżeli się tam rzeczywiście od soboty znajdują, muszą być strasznie pomiażdżone, a woda nie ma odpływu i wystawioną jest na ustawiczne działanie słońca.

W samej Kołomyi wyrządziła powódź najuboższej przedmiejskiej ludności szkodę, przekraczającą o wiele kwotę 50.000 zł.

Wiele rodzin żydowskich i mieszczańskich ledwie z życiem pouciekało.

Dziś pozbawieni dachu, odzienia, a nawet najniezbędniejszych środków do życia, błąkają się wraz z dziećmi głodni, wybladli, ze łzami w oczach, żebrząc litości i wsparcia.

Katastrofą kołomyjską zainteresowała się prawie cała Europa, czego dowodem, że u tutejszego fotografa Jurkiewicza robią zamówienia na fotografje nawet z Londynu, Paryża, Petersburga, Warszawy, Berlina, nie mówiąc już o Wiedniu, Pradze, Peszcie i wogóle o Galicji.

To też może i obcokrajowcy nie będą głuchymi na głos odezwy, wydanej przez tutejszy komitet celem zbierania składek dla nieszczęśliwych.

Władze tutejsze przez cały czas wylewu spisywały się świetnie, a w szczególności burmistrz Witosławski, który przez całą dobę był na nogach, spiesząc z zarządzeniami i pomocą osobiście, gdzie tylko potrzeba tego wymagała, a że przytem nawet swojej własnej osoby nie żałował, świadczą o tem najlepiej jego ręce pokaleczone.

* * *

Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż rodzinę dra Zeilera, który zginął podczas katastrofy, oddawna już srogo los prześladował. Ojciec jego był górnikiem i zginął w kopalni podczas jakiejś katastrofy, brat jego utonął, kąpiąc się, siostra umarła z ran, odniesionych wskutek poparzenia podczas wybuchu nafty. Dwie siostry jego żyją jeszcze, a ś. p. Zeiler utrzymywał je, jakoteż swoją staruszkę matkę.

Gdy pochowano już Zeilera, przybył do Czerniowiec telegram od rodziny z prośbą, aby wstrzymano pogrzeb, gdyż rodzina zamierza zwłoki jego przewieźć do Klausenburga w Siedmiogrodzie.

Z prowincji.

Tarnów 1. lipca. *(Zjazd koleżeński).* Nie ma pewnie silniejszego węzła przyjaźni nad węzeł zacieśniony między młodemi duszami na ławach szkolnych; trwały on i w późne lata! Dowodem tego zjazd odbyty dnia 23. czerwca w Tarnowie kolegów, którzy w roku 1872 składali tam maturę gimnazjalną. Jubileusz 25-letni zgromadził 13 uczestników z 16 żyjących dotąd. Z różnych stron kraju i różnych posterunków zawodowej pracy przybyli, witali się koledzy z rzewnem i od łez nie wolnem uczuciem, zwłaszcza że niektórzy po 25-letniej rozłące po raz pierwszy uścisnęli sobie dłoń bratnią. Nic nie straciwszy z zasad wiary i naszego tradycyjnego poczynania wszystkiego z Bogiem, ze skupieniem uroczystem modlili się na mszach świętych, które o godzinie 7 rano w kościele katedralnym pięciu kolegów duchownych za spokój duszy już 6 zmarłych kolegów i pomyślność żyjących odprawiało. Potem udali się do gimnazjum, gdzie na ławach szkolnych przez swych dawnych dwóch profesorów jeszcze urzędujących pp. J. Kornickiego i W. Martusiewicza i obecnego dyrektora dr. Benoniego, serdecznie powitani, przejrzeli katalogi, w których zapisane szeregi kolegów i noty z postępów naukowych, żywo wywołały pamięć spędzonych wśród znoju i pustych awantur lat młodocianych nad książką.

Wreszcie na wspólnym obiedzie w hotelu krakowskim i u gościnnych stołów trzech kolegów, w Tarnowie przebywających, wśród potoków toastów serdecznych i gawęd nad kolejami lat minionych, przepędzili resztę czasu, unosząc na długo pamięć dnia tego podniosłego, który odświeżył i wzmocnił węzły ich przyjaźni i koleżeństwa dla wspólnej obrony uczciwych zasad i uczciwej pracy, jakich okazali się być szermierzami na swych stanowiskach.

Nazwiska ich: ks. Stanisław Adamczyk, prob. z Tłustego; Stanisław Długoszewski, notarjusz z Cieszanowa; Franciszek Dutkowski, star. inżynier z Przemyśla; Edmund Gorzecki, oficjał kolejowy ze Stanisławowa; Leon Holzer, notarjusz z Łopatyna; Gabrjel Ożakiewicz, notarjusz z Biecza; ks. dr. Aleksander Pechnik, prof. gimn. z Tarnowa; Edmund Piasecki, naczelnik stacji kolejowej z Ożydowa; ks. Franciszek Ratowski, prob. z Starego Wiśnicza; Józef Rudzki, naczelnik sądu z Dobczyc; ks. Andrzej Sękowski, prob. z Nowego Wiśnicza; ks. Franciszek Walczyński, kanonik katedr. w Tarnowie.

Żółkiew 1. lipca. *(Niewdzięczność ludzka).* Przed 6 laty zmarł tutaj ks. opat Józef Nowakowski, obywatel honorowy miasta Żółkwi, żołnierz z 1831 roku, człowiek niespożytych zasług dla grodu naszego, który jak wiadomo z ruin wzniósł naszą kolegjatę łacińską, po kościele na Jasnej Górze i Marjackim, jedną z pierwszych w całej Polsce, zainicjowawszy przy tej sposobności wspaniały obchód pogrzebowy szczątków królewiczów Sobieskich, w którym ze wszystkich dzielnic naszej ojczyzny kto mógł pospieszył, aby wziąć udział. Odnowicielowi fary żółkiewskiej w ten sposób się wywdzięczają, iż do tej chwili tablicy obok zakrystji umieszczonej, przezeń przy sposobności odnowienia kościoła wmurowanej nikt nie wypełnił, a portret jego dla kościoła przeznaczony ukryto gdzieś wśród rupieci.

Ponieważ kilkakrotne prośby ustne nie odniosły żadnego skutku, przeto tą drogą udajemy się do sukcesorów pozostałych, do parafjan, a przedewszystkiem do proboszcza ks. Karola Baucha, aby pamięć ks. opata Nowakowskiego w sposób wskazany uczcili i do sarkań powodu nie dawali.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 4. lipca.

O godz. 4. popoł. z rogatki gródeckiej wycieczka członków oddziału kolarzy „Sokoła“ do Gródka.

Wycieczka do Brzuchowic „Stow. chrześcjańskich kupców i młodzieży handlowej.“

Na Wysokim Zamku koncert ogrodowy, urządzony przez „Lutnię“ ze w. półudziałem muzyki 30. pp.

Na Pasiekach za rogatką łyczakowską zabawa towarzystwa stow. „Gwiazdy.“

Na placu ystawowym festyn pań Tow. im. św. Salomei.

W Dublanach o godz. 4. popoł. walne zgromadzenie oddziału lwowskiego gal. Towarz. gospodarskiego.

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni wczoraj popołudniu pociągiem pospiesznym udał się z powrotem do Wiednia. Pomiędzy 15. a 20. bm. przybędzie hr. Badeni na na dwutygodniowy urlop do Buska, a przy końcu sierpnia prawdopodobnie jeszcze na kilka dni do Buska powróci. — Pani marszałkowa hr. Badeniowa wyjechała wczoraj na letni pobyt do Radziechowa.

Kalendarz. Niedziela (4.): Józefa K. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56

Mianowania. Namiestnik powołał koncepistę policji i kierownika komisarjatu policji w Brodach Euzebjusza Tymowskiego do służby w dyrekcji policji we Lwowie, a zarazem przeniósł koncepistę policji Emila Burdowicza z Przemyśla do Brodów, a oficjała policji Bronisława Gergovicha z Majdanu sieniawskiego do Przemyśla.

Urzędu budowniczego uwagę zwrócić musimy na to, że od pewnego czasu wszyscy wożący cegły zaniechali okrywania wozów mokremi płachtami. Niemniej obrzydliwym jest zwyczaj otrząsania pyłu z desek wozu zaraz na miejscu. Dla lokatorów obok nowo powstających kamienic mieszkających — jest to prawdziwą plagą.

Również nikt nie uważa za stosowne trzymać się przepisu obowiązującego przy rozbiórce domów, ażeby zwilżano odpowiednią część muru, mającą być zburzoną. Skutkiem tego przy rozbieranych domach wznoszą się tumany kurzu, uniemożliwiające już nie otwarcie okolicznych okien, ale przejście przez ulicę. Dla przykładu cytujemy burzący się dom przy ulicy Kamiennej własność... naturalnie pani Drezli Rosenstreich.,. Tym wszystko wolno...

Jeżeli jest deszcz — to jeszcze jako tako, ale w te dni, w które trochę świeci słońce, bywa nie do wytrzymania.

Ciekawy przyczynek do naszych miejskich stosunków przedstawia fakt następujący: Pan Marcin i Emilja Hillichowie sprzedali w r. 1895 część swych gruntów, około 1000 sążni (12 parcel) położonych w ulicy Hofmana od strony zachodniej pp. Andrzejowi Gołąbowi, Jakóbowi Silberstein i Szymonowi Freyowi (!) Na tej parceli, pomimo ciążącego zakazu — buduje się obecnie cztery domy, kończy się zaś budowa trzech domów. Panu Gołąbowi i *consortes* w. m, nie robiono najmniejszych trudności, ale przyszedł czas, w którym przypomniano sobie rygory. Oto dalszą część gruntów w tej samej linji położonych kupił p. M. Rapp, przedłożył plany, zrobił wszystko co do niego należy — i raptem dowiaduje się, że mu tam budować nie wolno! Na szczęście p. Rapp potrafił energicznie zapytać się na właściwem miejscu, dlaczego wolno p. Gołąbowi to — czego jemu nie wolno? Zapytanie to wywołało pewien chaos i niepokój: w rezultacie rzecz oparła się o prezydjum i dopiero — jak twierdzą — p. Schayerowi udało się zażegnać burzę.

Oględziny lasów rządowych, Skutkiem interpelacji na ostatniej sesji rady państwa, wystosowanej przez jednego z posłów galicyjskich (podobno p. Pinińskiego) do rządu w kwestji złej gospodarki w lasach państwowych na Bukowinie i w Galicji (w Karpatach), wydelegował minister rolnictwa komisję z trzech rzeczoznawców, która miała zadanie skrupulatnego zbadania teraźniejszego drzewostanu i w ogóle całej gospodarki w domenach rzeczonych. Ekspertów tych zaprosił minister bardzo roztropnie nie z pośród funkcjonarjuszy państwowych, lecz ludzi prywatnych, a w lasowości doskonale obytych. Byli tedy pp. Lemberg z Wiednia, Strzemcha z Cieszyna, wreszcie Diettrich z Weisswasser (w Czechach). Objażdżkę rozpoczęli oni od Bukowiny i stamtąd, szczytami Karpat, przedarli się aż do Bolechowa. Swobodę w oględzinach mieli zupełną, a jedynym przewodnikiem w tej wędrówce były dla nich mapy. Owóż rezultat takich oględzin dwutygodniowych — o ile dotychczas na zewnątrz transpirowało — wypadł pono nader korzystnie dla gospodarki obu dyrekcyj lwowskich w tych olbrzymich, niejednokrotnie dziewiczych jeszcze ostępach lasowych. Skonstatowano równocześnie, że tak bujnej wegetacji lasowej, jak w naszych Karpatach, nie ma w całej Europie. Przypuszczamy, że w swoim czasie ministerstwo nie zaniedba ogłosić publicznie sprawozdania rzeczonej ekspertyzy, choćby jako odpowiedzi na wspomnianą u wstępu interpelację.

Pod hasłem „gaj weg!“ pracują żydzi lwowscy przeciw *Dziennikowi Polskiemu* bardzo gorliwie, jednakże z dość rozmaitem powodzeniem. Świeżo grono dżentelmenów wyznania mojżeszowego zagroziło cukierni p. Bienieckiego bojkotem, jeżeli nie przestanie dla swojego lokalu prenumerować naszego pisma. Naturalnie pogróżka nie wywarła zamierzonego efektu. Cukiernia p. Bienieckiego ma zbyt wiele dystyngowanej publiczności chrześcjańskiej, ażeby jej mogła zaszkodzić abstynencja kilku lub kilkunastu żydowskich bankierowiczów, którzy zresztą aroganckiem zachowaniem się szkodzą tylko odwiedzanemu przez nich zakładowi. Jeżeli się zatem przeniosą gremjalnie do któregoś z koszernych lokalów, o ile możności jak najbliżej ulicy Cybulnej, Bożniczej, lub Smoczej — zyska na tem tylko publiczność chrześcjańska.

Kult p. Daszyńskiego. W Krakowie i we Wiedniu kwitnie sezonowo kult p. Ignacego Daszyńskiego, posła z V. kurji krakowskiej. Socjalistyczny trybun jest olbrzymio w modzie. W obu wspomnianych miastach są od kilku miesięcy już w obrocie handlowym fajki, spinki i papierośnice z portrecikami Daszyńskiego, w Krakowie zaś, który ów kult doprowadził bardzo wysoko, ochrzczono nawet cygara jego imieniem. Charakterystycznym szczegółem jest to, że do rozwinięcia kultu dopomogły w znacznym stopniu — kobiety, które kochają się w nim na zabój. P. Daszyński jednak przygotowuje podobno swoim wielbicielkom przykrą niespodziankę: żeni się i to z panną ze sfer bardzo dobrze urodzonych, poznaną w Abazji.

Cyklista bez nogi. P. Stefan Marynowski, liczący lat 29, farmaceuta, pracujący w Warszawie, zapadł był na zapalenie okostnej w stopie lewej nogi, co w następstwie nieumiejętnej lub nie dość troskliwej pomocy lekarskiej na prowincji, pociągnęło za sobą próchnienie kości, a następnie odjęcie nogi powyżej kostki. Operacja powiodła się szczęśliwie, poczem p. M. używać zaczął różnego rodzaju sztucznych nóg, żadne z nich jednak nie odpowiadały w zupełności potrzebie, aż dopiero przed dwoma laty zbudował warszawski ortopedysta Koch sztuczną nogę swego pomysłu, która nie pozostawia nic do życzenia. Dzięki temu przyrządowi, chodzi p. M. i stąpa zupełnie prawidłowo, a od kilku miesięcy jeździ na rowerze, tak, iż nie podobna wcale poznać, że ma jedną nogę sztuczną.

VIII. zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w r. 1898 podczas Zielonych świąt w Poznaniu.

W Krynicy bawiło do 25. czerwca rb. 562 rodzin a 883 osób.

Wesołe stworzenia, które wieczorami zamieniają niektóre ulice Lwowa w targowisko mniej lub więcej otynkowanych i pomalowanych wdzięków, ujęte zostały nareszcie w jakieś przyzwoitsze karby. Świeżo zabroniła im dyrekcja policji lwowskiej spacerować po ulicy Trzeciego maja, Jagiellońskiej i części Karola Ludwika aż do rogu św. Stanisława, pozwalając im operować tylko na bocznych zaułkach i tym kawałku ul. Karola Ludwika, który idzie od ul. św. Stanisława do placu Gołuchowskich. Był już istotnie najwyższy czas na tę reformę.

Z uniwersytetu. P. Aleksander Harasowski, rodem z Teratyna w Królestwie Polskiem, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. wszech nauk lekarskich.

Pożar. Ze Stanisławowa donoszą 1. bm.: Fabryka krochmalu w Wołczyńcu, własność Landaua Halperna, niedawno postawiona, spłonęła onegdaj.

Walne zebranie Stow. nauczycielek odbyło się w środę. Przewodniczyła p. Winc. Longchamps. Fundusz budowy schroniska dla nauczycielek z końcem r. 1896 doszedł do 2325 zł., a po zamknięciu rachunków zwiększył się w rb, jeszcze o 396 zł. W tymczasowem schronisku mieszkało w ciągu lat pięciu 600 nauczycielek, w tej liczbie 64 w ciągu roku. Od maja r. 1893 po koniec r. 1896 rozdano nauczycielkom 32 zapomóg w kwocie 575 zł. W r. z. wydział otworzył kursa przygotowawcze do egzaminu wydziałowego, na które uczęszcza 50 pań. We wrześniu urządzonem będzie repetytorjum dla uczestniczek kursu, a 1. października rb. rozpocznie się nowy kurs.

W roku ubiegłym przychód wynosił 1754 zł. 32 ct., a rozchód 1410 zł. 65 ct. Z przewyżki przekazano na fundusz budowy domu 150 zł., a resztę do funduszu obrotowego.

Uchwalono: 1. Uczcić przypadającą w r. 1898 setną rocznicę urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, przez wyjednanie u rady miejskiej, ażeby nadano jej nazwę nowej szkole miejskiej, która będzie otwartą w r. 1898 we Lwowie; 2. wnieść do rady miejskiej i do rady szkolnej petycję z prośbą o gorliwsze zajęcie się dolą nauczycielek; 3. nawiązać akcję, dążącą do połączenia się ze Związkiem koleżeńskim b. seminarzystek i nauczycielek, w którym to celu wybrano komitet i 4. upoważnić wydział do zakupienia gruntu pod przyszłe schronisko nauczycielek, jeśli się nadarzy korzystna sposobność kupna.

Na wniosek p. Niedziałkowskiej postanowiono wnieść do krajowej rady szkolnej i do sejmu petycje o łatwiejsze udzielanie nauczycielkom prowincjonalnym urlopów w celu przybywania na kursa przygotowawcze do Lwowa.

Do wydziału weszły panie: Czemeryńska Marja, Czerszekówna Marja, Laurecka Joanna, Lewakowska Marja, Levayówna Salomea, Longchamps Wincenta, Koniuszewska Marja, Rudnicka Aniela, Zellingerówna Wincenta, Zygałowiczówna Wanda i Dziamska Sydonja.

Z Rożniatowa piszą do nas: W ostatnich dniach czerwca zmarł w Perehińsku emerytowany zarządca lasów rządowych, ś. p. Kazimierz Rozwadowski w 74. r. życia. Pozostawił po sobie chlubną pamięć niesłychanie zacnego obywatela, tęgiego w swym zawodzie pracownika i gorącego patrjoty. *R. i. p.*

Mazurzy we Wiedniu. O bardzo interesującym objawie ekonomicznym donoszą nam z Wiednia. Przy budowie tamtejszej kolei lokalnej, która ma pierścieniem otoczyć całe miasto, pracują całemi gromadami, przy robotach ziemnych nasi galicyjscy mazurzy. Oto co nam o tem pisze przygodny korespondent:

Przed kilku dniami, wracając ze spaceru w Hütteldorfie, zatrzymałem się przy gromadce robotników, pracujących około budowy kolei i zagadnąłem jednego z nich o drogę do lasu, naturalnie po niemiecku.

— Nie rozumiem — brzmiała odpowiedź.

Zapytałem po polsku, poczem robotnik udzielił mi żądanej informacji. Na dźwięk polskiej mowy zbliżył się drugi robotnik, trzeci, czwarty, dziesiąty — sami mazurzy.

Naturalnie wywiązała się dłuższa pogawędka, z której dowiedziałem się, że od trzech lat już mazurzy nasi z okolicy Krakowa, Brzeska, Tarnowa, Myślenic, Niska itd. bardzo licznemi partjami pracują przy budowie lokalnej kolei wiedeńskiej.

Ilu ich jest w tej chwili? tego nie mogłem dokładnie stwierdzić. Najinteligentniejszy z mazurów, były kapral, budzący stosunkowo najwięcej zaufania na punkcie zdolności statystycznych, obliczył wedle poszczególnych partji, że ogółem będzie mazurów do 2000, inni wiedzieli tylko, że ich jest „bardzo dużo“.

Wędrówka tego przedsiębiorczego plemienia odbywa się w taki sposób, jak do Ameryki: najpierw, przed trzema laty, pojechała mała garstka zwerbowana przez „partifirera“, ta zaś zbadawszy grunt, zaczęła sprowadzać braci, kuzynów, przyjaciół itd.

Seson budowy trwa od połowy marca do jesieni. Pracują mazurzy od 6 rano do ½7 wieczorem z przerwą jednogodzinną w południe i zarabiają dziennie 1 zł. 20 ct.

— Łońskiego roku mieliśmy 1 zł. 30 ct. teraz nam obcięli, ale my zrobimy strykę, bo tak samo robimy jak taljany...

Prócz mazurów i „taljanów“, pracują także robotnicy czescy i niemieccy. Nasi są uważani za bardzo dobrych. Co niedzielę walą hurmą do polskiego kościółka św. Ruprechta na mszę i kazanie. Z zarobku posyłają pieniądze do domu....

Z Wiednia donoszą, iż na posiedzeniu akcjonarjuszy *Wiener Tagblattu* postanowiono zawiesić wydawnictwo tego pisma. Likwidację przedsiębiorstwa poruczono drowi Emilowi Frischauerowi.

Tow. sztuk pięknych w Krakowie otrzymało od gminy m. Krakowa kawałek gruntu na placu Szczepańskim pod budowę własnego gmachu, który przeznaczony będzie na wystawę dzieł sztuki. W zamian za to Towarzystwo darowało miastu sześć oryginalnych kartonów „Lituanji“ Artura Grottgera.

Krakowskie Tow. sztuk pięknych ma większe szczęście od naszego lwowskiego. Sprawa darowania gruntu pod budowę gmachu dla Tow. sztuk pięknych we Lwowie wlecze się już od lat kilku i nie może dobiedz końca, gdyż ojcowie naszego miasta nie mogą zdecydować się na to, gdzie i jaki grunt mają Towarzystwu podarować. Na kunktatorstwie traci wiele Towarzystwo, oraz sztuka polska i arty-

ści, którzy dziś z wystawą swych utworów muszą się tulić kątem w zupełnie nieodpowiednim na to lokalu.

Wielki pożar. Z Warszawy donoszą, iż w środę o godzinie 9 wieczorem wybuchł wielki pożar na stacji Praga kolei nadwiślańskiej. Ogień pojawił się w budynku drewnianym, w którym znajdował się z jednej strony sklep stowarzyszenia spożywczego, zaś z drugiej wagony salonowe. A ponieważ budynek ten stał na uboczu, więc ogień rozszerzył się na dobre, zanim spostrzeżono płomienie. Zgorzały zupełnie magazyny przyb rów wojskowych, potrzebne przy przewozie wojska na wypadek mobilizacji, 5 wagonów towarowych, 5 platform, 8 stert desek (wartości około 8000 rs.). Straż ogniowa całą akcję ratunkową skierowała ku wielkiej stolarni — oraz sąsiednim wielkich stertom desek i z nadludzkim wysiłkiem je ocaliła. Wodę dla straży dowoziło 10 lokomotyw, nadto pomocy udzielali robotnicy kolejowi. Z pomiędzy dwu spalonych wagonów salonowych, jeden był najlepiej urządzonym ze wszystkich wagonów takich na kolejach w Królestwie. Wagon ten był przeznaczony dla jeneral-gubernatorów i innych dygnitarzy. Straty, przez pożar zrządzone, obliczają ogółem na 400.000 rs. Najdotkliwszą stratę poniosło jednakże Tow. spożywcze, ponieważ spaliły się: zapasy towarów, urządzenie sklepu i księgi, a więc stowarzyszenie straciło niemal cały majątek i możność skontrolowania wartości znajdujących się przed wybuchem pożaru towarów w sklepie. Przyczyna pożaru dotąd wyjaśniona nie została, są jednak pewne wskazówki, iż ogień powstał w remizie wagonów i prawdopodobnie zspuszczony został przez jednego z robotników.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Józefa Stolarskiego w Jordanowie na prezesa Rady powiatowej w Myślenicach, zaś dr. Jakóba Dziewońskiego, adwokata krajowego w Wieliczce, na prezesa Rady powiatowej w Wieliczce.

Przeniesienia. Namiestnik przeniół weterynarzy powiatowych Franciszka Waśniewskiego z Kamionki strumiłowej do Wieliczki, Michała Ochnicza z Rawy do Cieszanowa, Michała Serwackiego z Cieszanowa do Podwołoczysk dla stacji wchodowej, Ozjasza Lillego z Wieliczki do Gródka, Antoniego Szymańskiego z Kosowa do Rawy, Józefa Kałkowskiego z Podwołoczysk do Kamionki strumiłowej: oraz oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Karola Konińskiego z Gródka do Kosowa.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Prezentę na probostwo w Firlejowie otrzymał ks. Adam Małaczyński.

Djecezja przemyska: Zamianowani: ekspozytem w Ulanowie ks. J. Grodecki, wikary z Harty; administratorem w Bieczu ks. J. Nawrocki, wikary z Tarnowca. — Przeniesieni księża wikarzy: J. Ramocki, były administrator w Miechocinie do Dynowa, M. Gardziel z Dylągowej do Tarnowca, J. Decowski z Biecza do Harty. — Konkurs na probostwo w Brzostku ogłoszony do dnia 15. sierpnia rb.

Z uniwersytetu. Delegatami profesorów do senatu uniwersytetu lwowskiego wybrani zostali: prof. dr. Till z wydziału prawa i administracji, oraz radca dworu prof. dr. Ćwikliński z wydziału filozoficznego.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyły w namiestnictwie panie: Helena Brzezińska z Żółkwi, Helena Fangorówna ze Lwowa, Ernestyna Halpernówna ze Lwowa, Marja Grodzicka z Królestwa Polskiego i p. Aleksander Szulisławski ze Lwowa.

Egzamina dojrzałości w lwowskiem gimnazjum Franciszka Józefa odbywały się pod przewodnictwem radcy dworu dr. Ludwika Ćwiklińskiego, profesora uniwersytetu, od 21. do 30. zm. Uznani zostali za dojrzałych: Jan Aleksandrowicz, Edward Bogdański, Henryk Cepnik, Juljusz Dunikowski, Maurycy Eichel, Józef Harasymowicz, Kajetan Janowicz, Marjan Kobylański (z odzn.), Stanisław Koncewski, Zygmunt Lewicki, Michał Litwinowicz, Aleksander Markiewicz (z odzn.), Justyn Maryniak (z odzn.), Jan Muzykarz, Kazimierz Orzechowski, Michał Ross, Felicjan Ruciński, Janusz Samolewicz (z odzn.), Wincenty Samolewicz (z odzn.), Władysław Schneiberg, Władysław Smoleń, Juljusz Stocknopf, Aleksander Sykora, Józef Tabor, Jan Taranowicz, Władysław hr. Tarn wski, Tadeusz Walichiewicz, Wiktor Wehrn, Mieczysław Zaleski, tudzież eksterniści: Marek Andermann, Wiktor Kalinowski, Samuel Meisels, Henryk Morawicki Stefan Tyczyński, Rudolf Winter, Leon Żypowski.

Egzamina główne w kraj. szkole rolniczej w Czernichowie, odbyły się w dniach 25. i 26. z. m. Z 19 uczniów roku III dopuszczono do egzaminu 12, reprobowano na trzy miesiące 7. Złożyli egzamin: Bączkowski Stefan, Czerny-Schwarzenberg Stanisław, Cieszewski Zygmunt, Godlewski Jan, Gzowski Łucjan, Janczewski Bronisław, Kikinger Stanisław, Murzynowski Jerzy, Nowakowski Adam, Poraziński Henryk, Turowski Stanisław i Waydowski Seweryn.

Nagrodę z fundacji ś. p. Napoleona Jeleńskiego, za celujące postępy w naukach, oraz wzorowe zachowanie się i wytrwałą pilność, przyznano: Turowskiemu Stanisławowi i Godlewskiemu Janowi.

Samobójstwa. Naczelnik gminy w Zaleszczykach Starych, Hryc Czerlinka, utopił się w Dniestrze; powodem samobójstwa była obawa przed odpowiedzialnością sądową, z powodu defraudacji funduszów gminnych.

W Tyśmienicy zastrzelił się 20-letni pisarz sądowy Antoni Szaron.

Leśniczy na obszarze dworskim w Jureczkowej (pow. Dobromilski) Emil Kajetan Serwatka wystrzałem ze strzelby pozbawił się życia — prawdopodobnie w napadzie silnej gorączki.

Pożar. W Siankach (pow. Turka), spłonęły cztery stajnie, a w nich 30 krów, skutkiem czego właściciel p. Stroiński poniósł nieubezpieczoną szkodę około 5000 zł., izraelita zaś Abraham Schneider szkodę około 150 zł. Podejrzanego o podłożenie ognia parobka Filipa Fedyczkaniewicza, aresztowano i oddano sądowi.

* **Wydział „Echa“** uprasza nas o sprostowanie wiadomości podanych przez komitet festynu Tow. św. Salomei we Lwowie, jakoteż komitet festynu w Gródku, jakoby chór „Echa“ miał uczestniczyć w tych zabawach. Doniesienie przeto w dziennikach o udziale „Echa“ w obu wymienionych festynach, polega prawdopodobnie na jakiejś mistyfikacji i musi spotkać się ze stanowczem zaprzeczeniem ze strony wydziału „Echa.“

* **W pensjonacie** im. W. Horoszkiewiczowej zakończył się rok szkolny uroczystym popisem uczenic wobec licznie zebranych gości, rodziców i krewnych uczących się panienek. Przed popisem wysłuchano mszy św., poczem wszyscy goście, grono nauczycielskie i uczenice zebrali się w wielkiej sali pensjonatu, gdzie po odśpiewaniu kilku pieśni nadzwyczaj zgodnie i harmonijnie przez chór dziewcząt i bardzo udatnych deklamacjach nastąpiło rozdanie świadectw. W sali obok wystawione były roboty i rysunki panienek — niektóre rzeczywiście bardzo piękne.

* **„Żydzi w świetle Roentgena.“** Cennej tej broszury ukazał się arkusz pierwszy i jest do nabycia po **10** ct.

Drugi arkusz wychodzi w tych dniach.

* **Z „Gwiazdy.“** Dnia 4. bm. odbędzie się I. w tym roku zabawa towarzyska na Pasiekach za rogatką Łyczakowską na prawo. Muzyka 80 pp.

* **Wycieczka** członków oddziału kolarzy „Sokoła“ we Lwowie do Gródka odbędzie się w niedzielę d. 4. bm. o godz. 4. popołudniu. Punkt zbrony: rogatka gródecka.

* **Na strzelnicy miejskiej** odbędzie się dziś festyn na dochód funduszu dla wdów i sierót po członkach stow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich pod wezwaniem błog. Jana z Dukli. Początek festynu o godz. 4. popoł. oznajmią strzały moździerzowe.

* **„Lutnia“** urządza dziś w niedzielę na Wysokim Zamku wielki koncert ogrodowy z współudziałem muzyki wojskowej 30. pp.

* **Dziś wycieczka do Brzuchowic** stowarz. chrześcjańskich „Kupców i młodzieży handlowej“, odjazd o godz. 4·24 popoł., powrót o godz. 9·36 wieczorem, czas lwowski. Bezpłatne losowanie 200 pięknych fantów, kosze szczęścia, mieszczące przeszło 300 fantów. rozwiązanie szarady i wyścig pieszych o nagrody, popis areonauty-amatora p. K. N. przy dźwiękach muzyki 15. pp., oto program, który niewątpliwie sporo publiczności zwabi do Brzuchowic.

* **Towarzystwo** kolarzy wyścigowców urządza dziś w niedzielę o godz. 4. popoł. wyścig na przestrzeni 30 klm. Start i meta przed rogatką stryjską.

* **Plenarne zebranie** członków izby stow. rękodzielniczych odbędzie się w poniedziałek d. 5. bm. o godz. 6. popoł.

Zmarli:

Hr. Karol Ludwik Paar, podkomorzy i sekretarz legacji ambasady przy stolicy św., zmarł onegdaj z rana w wagonie sypialnym w pociągu idącym z Monachjum do Salzburga, skutkiem udaru sercowego. Hr. Paar odbywał właśnie podróż z Rzymu do Ischl. Liczył lat 32.

Notatki literackie i artystyczne.

Redakcję „Echa literackiego“, dodatku poniedziałkowego naszego pisma, objął z dniem 1. bm. znany nowelista p. Izydor Kuncewicz. Nie wątpimy, że nasi czytelnicy z zadowoleniem powitają tę nowinę, tembardziej, że p. Kuncewicz postara się o zreformowanie naszego dodatku i o umieszczanie w nim przeważnie oryginalnych utworów polskich pisarzy.

„Marcin Łuba.“ Z Warszawy donoszą o wielkiem powodzeniu, jakiego tam doznaje w teatrze Rozmaitości ostatni dramat Sewera „Marcin Łuba“, który wedle opinji krytyki tamtejszej należy do najpiękniejszych dzieł, jakie u nas zostały napisane w dziedzinie dramatu w ostatnich kilkunastu latach. „Łuba“ był grany najpierw w Krakowie, teraz słucha go Warszawa, a w jesieni pojawi się w niemieckiem tłumaczeniu na scenie wiedeńskiego *Volksteatru*. U nas nie był wcale grany, co jest ze względu na niezbyt bogatą polską produkcję dramatyczną rzeczą zarówno ubolewania godną, jak dziwną. Przypuszczamy, że dyrekcja teatru hr. Skarbka naprawi błąd i pozwoli publiczności lwowskiej poznać ten utwór bodaj wtedy, gdy już go poznają Niemcy wiedeńscy, tj. w jesieni.

Z izby sądowej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kraków 3. lipca.

(Oszustwo).

W procesie, który od kilku dni toczył się przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie, przeciw Klementynie Dąbrowskiej, Karolowi Jahnowi i adwokatowi drowi br. Lewartowskiemu o zbrodnię oszustwa i współwinę w tej zbrodni, zapadł dziś wyrok. Sędziowie przysięgli na postawione im pytania odpowiedzieli 7 głosami tak, pięciu nie.

Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił oskarżonych od winy.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 3. lipca. Do *Timesu* donoszą ze Stambułu, iż pełnomocnicy tureccy o wiadczą na najbliższem posiedzeniu komisji, przeprowadzającej rokowania pokojowe, iż Porta podtrzymuje nienaruszalne prawo Turcji włączenia na mocy dokonanych zwycięstw w granice tureckie Tessalji.

Stambuł 3. lipca. Przyczyny przewlekania się tak długiego rokowań pokojowych szukać należy w zwykłej tureckiej ociężałości i niechęci do prowadzenia jakichkolwiek trudniejszych obrad, oraz w panujących w tureckich kołach intrygach i intryżkach. Mimo to rokowania te wkrótce się skończą. Prawdopodobnie nastąpią po ich ukończeniu zmiany w gabinecie tureckim.

Rzym 3. lipca. Krąży tu pogłoska, iż wyłoniła się myśl mianowania ks. Ludwika Napoleona gubernatorem Krety. Zdaje się atoli, iż nominacja ta z powodu prawdopodobnego protestu ze strony Francji nie przyjdzie do skutku.

Projekt mianowania byłego prezydenta związku szwajcarskiego Numy Droza gubernatorem Krety napotyka na opór ze strony Rosji i Niemiec.

Ateny 3. lipca. Dziennik *Asty* donosi, że Francja i Włochy bez żadnych zastrzeżeń zgodziły się na kandydaturę p. Numy Droza na stanowisko gubernatora Krety. Inne mocarstwa również nie mają mu nic do zarzucenia. P. Droz podobno obstaje przy tem, aby rozszerzono autonomję Krety, i pragnie zapewnić sobie niezależność wobec konsulów europejskich rezydujących w Kanei.

Petersburg 3. lipca. Składki na Greków, którzy ucierpieli wskutek ostatniej wojny, wynoszą dotąd w całej Rosji 26.578 rs.

Londyn 3. lipca. Do *Standarda* doniesiono ze Stambułu, że ambasadorowie chcą w ten sposób stworzyć gwarancję regularnej wypłaty przez Grecję odszkodowania wojennego, iż utworzoną ma być osobna komisja, która administrować będzie kilku gałęziami państwowych dochodów greckich. Protektorat nad tą komisją objąć ma rząd francuski i niemiecki. Dochody administrowane przez tę komisję służyć mają także na opłatę procentów innym wierzycielom Grecji. To doniesienie *Standarda* należy o tyle sprostować, że ze sfer dyplomatycznych zrobiono tylko podobną propozycję gremjum ambasadorów i że w tej propozycji dodano, że jeżeli Grecja zgodzi się na te warunki, w takim razie wszystkie mocarstwa a więc i strona projektująca przyjmą gwarancję za pożyczkę, jaką będzie musiała zaciągnąć.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 3. lipca. Zdaje się już wcale żadnej nie ulegać wątpliwości ten fakt, że konferencje ugodowe w istocie przyjdą do skutku i toczyć się będą w Pradze, ale to z naciskiem podnieść należy, że rząd wcale nie żywi wielkiej nadziei co do pomyślnego skutku tych konferencyj. Przedewszystkiem Niemcy liberalni, którzy już od szeregu lat nie wiedzieli czem mają zdobyć dla siebie popularność, dziś zachwycają się swą nową rolą, a łatwo, bo krzykactwem tylko i obstrukcją zdobyta popularność zawróciła im głowy.

Rozsądni i pełni taktu mężowie, jak Lippert, Pfersche i prof. Ullbrich bywają narażani na szykany, ich projekty bywają wyśmiewane, a po nad ich głowy wynoszą się krótkowidzący krzykacze, prowincjonalni adwokaci, których interes państwa wcale nie obchodzi, gdyż wszystkiem dla nich jest pozyskanie popularności i otoczenie swej osoby jakimś nimbem wielkości i rzekomego poświęcenia się dla dobra ludu niemieckiego.

Z drugiej strony także nie można przemilczeć, że ze strony czeskiej wcale nic się nie dzieje, coby mogło ułatwić przyjście do skutku ugody. Zamiast zająć się sprawą rowiązania nagłych i palących dziś kwestyj czescy mężowie stanu i przewódcy stronnictw wogóle mówią tylko o czeskiem prawie państwowem i sądzą błędnie, iż nawet w swych najradykalniejszych żądaniach mogą liczyć zawsze na poparcie Koła polskiego.

Ta wiara, którą, jak to podnieść muszę, wpoili w nich niektórzy niepowołani wcale do tego posłowie polscy, może przynieść wielkie szkody państwu, a przedewszystkiem Czechom.

Wiedeń 2. lipca. Szczegóły, podane przez pisma czeskie o rokowaniach ugodowych w Pradze, są, z małymi wyjątkami, zupełnie błędne. Zwłaszcza najzupełniej bezzasadne jest to, co *Hlas Naroda* podaje, jako mniemany substrat układów. Dla tutejszych dobrze poinformowanych kół były rewelacje staroczeskiego pisma, dotyczące reformy administracji przy sposobności ugody, zupełną niespodzianką; nie przywiązują też one zadnej wagi do tych wiadomości.

Cieplice czeskie 3. lipca. Zgromadzeni burmistrze i radni miejscy z okręgu wyborczego z kurji miejskiej Cieplice-Osiek, uchwalili wotum nieufności posłowi swemu p. Pferschemu za to, że on bez wiedzy i zatwierdzenia stronnictwa liberalnego ogłosił swój projekt ugodowy i wyrazili nadzieję, iż wszyscy posłowie niemieccy będą postępowali w zwartym szeregu solidarnie w obronie pokrzywdzonych praw ludu niemieckiego i że z oburzeniem odrzucą podobne projekty ugodowe, jak projekt p. Pferschego.

Praga 3. lipca. Gminy w powiatach libereckim i zateckim uchwaliły nie wykonywać agend z poruczonego zakresu działania.

Wiedeń 3. lipca. Nowomianowany niemiecki sekretarz stanu hr. Buelow przybędzie dziś do Wiednia.

Budapeszt 3. lipca. Podczas wczorajszej debaty w parlamencie nad ustawą o premjach cukrowych przyszło do burzliwej sceny podczas przemówienia posła opozycyjnego Pichlera. Rzekł on, iż po Budapeszcie krąży pogłoska, że prezydentowi gabinetu bar. Banffyemu powiedziano ze strony najkompetentniejszej, iż w Austrji noszą się z zamiarem zawieszenia konstytucji.

Prezydent izby zaprotestował stanowczo przeciwko wciąganiu osoby monarchy w dyskusję i przywołał Pichlera do porządku, wskutek czego opozycja wyprawiła wielki hałas.

Banffy oświadczył, iż tak cesarz jak rząd austrjacki znają swoje obowiązki i prawa i wiedzą jak mają postępować i że w słowach wypowiedzianych tu przez Pichlera nie ma ani słowa prawdy. *(Huczne oklaski na prawicy).*

Dalszy ciąg dyskusji dzisiaj.

Kolonja 3. lipca. *Koeln. Ztg.* donosi, iż cesarz początkowo chciał kogo innego, a nie Buelowa, powołać na następcę Marschalla, ale w końcu uległ prośbom ks. Hohenlohego i mianował Buelowa. Dopóki też ks. Hohenlohe pozostanie kanclerzem, dopóty wpływ Miquela na sprawy pruskie będzie nadzwyczaj mały. Ks. Hohenlohe oświadczył, iż dopiero wówczas ustąpi, jeżeli nie będzie mógł parlamentowi przedłożyć projektu nowej wojskowej ustawy karnej i uchwalenia jej przeprowadzić w parlamencie.

Bruksela 3. lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, iż w październiku br. mają zjechać się w Brukseli cesarz Wilhelm z prezydentem Faure'm.

Berlin 3. lipca. *Reichsanzeiger* zamieszcza pismo odręczne cesarza do Boetttichera, w którem cesarz za wierną, oddaną i bogatą w błogie owoce pracę na rozmaitych, pełnych odpowiedzialności urzędach składa Boetticherowi podziękowanie i oświadcza, iż zamierza wypróbowaną siłę Boetttichera użyć dla państwa na innem polu służby państwowej.

Berlin 3. lipca. Cesarstwo niemieccy z dwoma najstarszymi synami wyjadą do Peterhofu w odwiedziny do cara. Czy pojedzie z nimi także hr. Buelow, nie wiadomo.

Wiedeń 3. lipca. Wszystkie pisma tutejsze ogłaszają odezwę kołomyjskiego komitetu ratunkowego do zbierania składek na rzecz mieszkańców tego miasta, nawiedzonych straszną klęską powodzi.

Wiedeń 3. lipca. Minister oświaty mianował prowizorycznego kierownika szkoły ślusarskiej w Świątnikach inżyniera adjunkta kolei państwowych Karola Bilego, dyrektorem tego zakładu.

Wiedeń 3. lipca. Gdy wczoraj nuncjusz papieski ks. Taliani i jego uditore Locatelli wyjechali na spacer, spłoszyły się konie, którymi jechali. Na szczęście obeszło się bez wypadku, gdyż konie przebiegłszy w szalonym galopie część drogi, zawikłały się w uprząż i upadły, a wówczas powóz stanął i nuncjusz ze swym towarzyszem wysiadłszy z niego, piechotą powrócili do nuncjatury.

Budapeszt 3. lipca. Nadesłane do ministerstwa rolnictwa sprawozdania o przebiegu żniw, brzmią pomyślnie. Wprawdzie w niektórych okolicach robotnicy rolni bastują, ale złemu zaradzono natychmiast przez sprowadzenie robotników z innych okolic, którzy pod osłoną wojska i żandarmerji wykonywują roboty.

Berlin 3. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, iż oddział załogi z niemieckiego statku „Moeve“ został na wyspie Selco, położonej w pobliżu wybrzeży północno-zachodnich Gwinei niemieckiej, napadnięty przez krajowców, którzy 4 majtków zranili strzałami.

Wiedeń 3. lipca. Dziś rano przybył tu hr. Buelow. Na śniadaniu był u hr. Gołuchowskiego.

Berlin 3. lipca. Nie ma najmniejszych widoków, aby sejm pruski, otrzymawszy ponownie nowelę do ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach do rozpatrzenia, przyjął proponowane przez rząd paragrafy dające policji tak wielką władzę. Rokowania prowadzone w tej mierze ze stronnictwem narodowo-liberalnem, rozbiły się. Junkrowie liczą się już z tem, że sejm odrzuci ponownie te paragrafy i dają rządowi radę, jak ma postąpić. Radzą mu więc, ażeby przegrawszy sprawę w sejmie pruskim, próbował przeprowadzić swe zamiary w drodze ustawodawstwa państwowego, t. j. przez parlament rzeszy, a gdy i tam nie uzyska większości, co jest niewątpliwe, ażeby jeszcze raz zaapelował do sejmu. W razie gdyby i tym razem sejm sprzeciwił się rządowi, należy rozwiązać albo sejm, albo parlament rzeszy.

Paryż 3. lipca. Gaulois donosi, że najważniejszy ustęp listu cara do p. Faure'a, który dziś zapewne będzie odczytany w parlamencie podczas debaty nad kredytem na podróż prezydenta do Rosji, opiewa jak następuje: „Moje uczucia dla zaprzyjaźnionej z nami Francji i dla pana, zacny panie prezydencie, są panu zanadto dobrze znane, ażebyś pan mógł choć chwilę wątpić w to, że Rosja przyjmie odwiedziny pańskie z entuzjazmem“.

Paryż 3. lipca. Parlament przyjął w ostatniem czytaniu ustawę przedłużającą przywilej banku francuskiego po koniec roku 1920. Radykali żądali, aby w ustawie tej orzeczono, iż w razie ogólnej mobilizacji musi bank dostarczyć rządowi wszystkich funduszów, jakie on tylko będzie potrzebował. Prezes gabinetu Meline sprzeciwił się temu wnioskowi, dowodząc, że w razie potrzeby rząd z pewnością uzyska wszystko od banku, nie potrzebując uciekać się do rewolucyjnych środków, wniosek zaś radykałów zmierza poniekąd do sfałszowania całej ustawy i podstępnego upaństwowienia banku. Po tych słowach p. Meline'a zawołał któryś z posłów radykalnych: „Jesteś pan szelmą!“ Precz z Niemcami“. Wniosek radykałów odrzuciła izba 306 głosami przeciw 231.

Paryż 3. lipca. Akta śledztwa w sprawie panamskiej oddał sędzia prokuratorowi. Zebrała się komisja parlamentarna dla tej sprawy i zażądała od prokuratora, aby przy łał jej te akta do przejrzenia.

Hamburg 3 lipca. Tutejsza *Hamburger Correspondenz* donosi, że w jesieni von Bullow zostanie kanclerzem, a Kinderlen-Wächter, tutejszy przedstawiciel Prus, sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych rzeszy.

Petersburg 3. lipca. Cesarz Wilhelm z żoną przybędzie tutaj 26. sierpnia na jachcie „Hohenzollern“. W orszaku jego będzie się znajdował kanclerz ks. Hohenlohe. Wizyta potrwa trzy dni.

Wilno 3. lipca. Przystąpiono tu na koszt rządu do budowy pomnika katowi Murawiewowi, zwanemu Wieszatelem. Pomnik stanie na dużym i najpiękniejszym placu Pałacowym.

Wiedeń 3. lipca. Panują tu ogromne upały. Ciepłota z dniem każdym wzrasta. Dziś przed południem było 30° C w cieniu. Mnóstwo osób pada na ulicy z porażenia słonecznego.

Peszt 3. lipca. W pięciu komitatach rozpoczęły się już żniwa. W komitatach Bacs-Bodrogh, Csongrad i Szolmok miejscowi robotnicy nie chcą stanąć do pracy. Właściciele ziemscy udali się do ministra rolnictwa z prośbą o pomoc, a on przyrzekł przysłać im w ciągu trzech dni 2500 robotników.

W okolicy Szegedynu sytuacja jest dość groźną, gdyż miejscowi robotnicy nie chcą dopuścić obcych i stawiają opór żandarmom. Tamtejszy komendant żandarmerji zażądał telegraficznie posiłków, gdyż ma za mało ludzi. Zresztą, jak się zdaje, odbędą się żniwa spokojnie. W wielu wsiach przyszło do dobrowolnego porozumienia się między właścicielami a robotnikami.

Bukareszt 3. lipca. Donoszą tu z delty rzeki Dunaju o nadzwyczajnych spustoszeniach w tamtejszej okolicy wskutek burz i powodzi. Braiła i Gałac w części są zatopione.

W rosyjskiem mieście Kilji runęło 400 domów. Dobrucza stoi pod wodą. Dunaj rozlał tak szeroko, że wszystkie trzy ramiona jego zlały się w jedno. Ile ludzi zginęło, nie można zgoła wiedzieć, wiadomo tylko, że wszystkie okoliczne miasteczka i wioski są zatopione. W Reni woda na ulicach stoi na sążeń wysokości, komunikacja odbywa się na czółnach. Utworzono komitet dla niesienia pomocy nieszczęśliwym. Król ofiarował 200.000 fr.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. lipca 1897 r.

HOTEL ZORZA. L. Szawłowski z Przewłoki. B. Cieński z Łoszniowa. J. Obertyński z Odnowa. J. Rakowski z Hermanowic. F. Minkusiewicz z Dukli. J. Perkins z Kołomyi. A. Cielecki z Porchowy. J. Paygert z Streptowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. Mac Garvey z Gorlic. W. Bettelheim z Wiednia. Fr. Komierowski z Warszawy. Dr. G. Romer z Krakowa. T. Kłopotowska z Podola ros. A. Wiesiołowski z Trelipczy. Ks. J. Gawiński z Medenicy. K. Gołębski z Szumlan.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Za odprowadzenie zwłok na wieczny spoczynek ś. p. Stefana Zachera, maszynisty kolejowego, a mojego nieodżałowanego małżonka, który w służbie wskutek wiadomej katastrofy kolejowej pierwszy padł ofiarą — poważam się na tej drodze złożyć najserdeczniejsze podziękowanie JW. Panu Festenburgowi ck. radcy rządowemu, W. Panu Szukiewiczowi dyrektorowi ck. kolei państw., Wnym panom inspektorom: Müllerowi, Bittnerowi, Berezowskiemu i Heinrichowi, — oraz kolegom, znajomym, przyjaciołom i wogóle wszystkim, którzy w tym smutnym kondukcie pogrzebowym udział wziąć raczyli.

Helena Zacher z rodziną.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Znakomite codzień świeże **SZPARAGI** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie. 335

Notarjusz w Haliczu poszukuje kandydata notarjalnego. Uzdolnieni do substytucji mają pierwszeństwo. 608

Sprzedaż resztek wełnianych, perkali, chustek do nosa, ręczników, **przeniosłam** na ulicę **Fredry.** Antonina **Ertel.**

Poszukuje się apteki z większym obrotem do wydzierżawienia od 1. Października 1897. Zgłoszenia dla p. K. przyjmuje apteka w Dobczycach. 610

Nabywszy handel towarów galanteryjnych po ś. p. Janie Chlebowniku, sprzedaję takowe niżej cen fabrycznych ulica Halicka 4. **Michał Balas.** 616

Apteka w Zaleszczykach poszukuje natychmiast rutynowanego i dobrze poleconego magistra formacji. **S. Kajetanowicz.** 614

KOŁA

nowe i stare na raty. 2-letnia gwarancja bez podwyższenia ceny. **Schmerha**, Wiedeń, V. Hundsthurmerstrasse 112.

W Mikuliczynie na sprzedaż nowa willa piątrowa o 10ciu pokojach przy gościńcu nad Prutem wśród lasów szpilkowych. Bliższą wiadomość we Lwowie, przy ulicy Sokoła l. 4, I. piątro. 620

Duże piękne parcele są do sprzedania przy ulicy Polnej pod l. 54, jedną 850 sągów z czego 28 sągów frontu, druga 200 sągów, mająca 7 sągów frontu. Bliższą wiadomość listownie u J. Czaińskiego w Gródku. 619

Morele (Apricosy) rozpocznę wysyłać od 12. lipca w koszach 5 kilowych wraz z opakowaniem po 2 zł. 80 ct. Upraszam o wczesne łaskawe zamówienie M. Silberbusch w Zaleszczykach. 617

Z powodu zniesionej jazdy pasażerskiej sprzedaje urząd stajniczy w Złoczowie: I. wóz normalny „Deckelwagen Nr. 4" mało używany. II. wóz normalny „Deckelwagen Nr. 4" stary jednakowoż w dobrym stanie i do użytku przy dojazdach kolejowych zdolny. III. Normalny wóz karjolkowy Nr. 6 pół kryty o 2 siedzeniach, o tyle i 2 siedzeniach na koźle w dobrym stanie. 618

Krzesła żelazne składane po zł. 3. **Ławki ogrodowe** po zł. 10 i 12 i inne meble żelazne — poleca

Piotr Chrząstowski

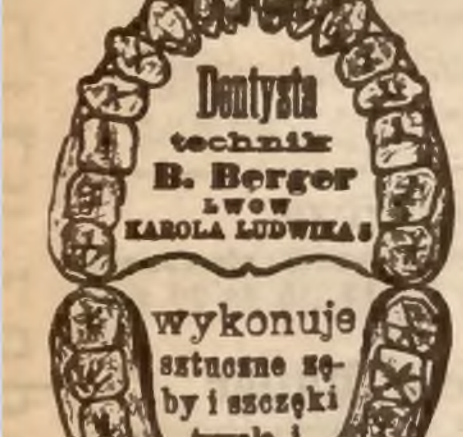
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

KOLOSALNY WYBÓR
gustownych i trwałych

LASEK

z wszelkich możliwych materjałów po cenach najtańszych poleca

A. NADWODZKI, Lwów, Rynek 27.



O. Fritze'go olejno bursztynowy lakier

jest uznany jako najlepszy do lakierowania podłóg.

Nieprześcigniony
w trwałości, wydatności, twardości i połysku.
Wysecha pod gwarancją za 6 godzin.
Wyłączny skład
dla Lwowa u firmy

J. Friedrich i A. Beacock

1667 Ul. Hetmańska l. 4. 1—3

Majątek ziemski

oddalony o pół mili od stacji kolejowych Iwonicz i Krosno, obejmujący około 500 morgów ornego pola i 40 morgów łąk, dobrze zagospodarowany z inwentarzem martwym i żywym jest do wydzierżawienia zaraz. Zgłoszenia proszę adresować: **M. O. Krosno.**

Do desinfekcji!

Pomieszkań, stajen, obór i t. p.
Kwas karbolowy surowy,
Kwas karbolowy biały w kryształach,
Woda karbolowa,
Siarczan żelaza,
Wapno fenilowe, 1659 1—6
Wapno karbolowe,
Wapno chlorowe,
polecają
po cenach wyjątkowo niskich

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Codziennie!

W nowo otworzonej Restauracji
pod firmą 1629 1—3

TEOFIL TEICHMANN

Lwów, ul. Dominikańska l. 2.

KONCERT

pierwszej wiedeńskiej salonowej orkiestry z towarzyszeniem fortepianu i harmonium pod kierownictwem panny **Anetty Burgthal.**

Piwo ołomunieckie i lwowskie.
Kuchnia doborowa.
Ceny umiarkowane.
WSTĘP WOLNY.
Restauracja całą noc otwarta.
Początek koncertu o godz. 8. wieczorem.
Z wysokim szacunkiem
Teofil Teichmann.

Niezawodny środek na kaszel i katar.

Aptekarza Schneida
Proszek
przeciw katarowi i kaszlowi
i należąca do tego
herbata przeciw katarowi i kaszlowi

z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2 Wimmergasse 33, podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnymi, wypróbowanymi środkami przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie itp., usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności. Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct.; pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. — Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. Prawdziwe tylko są w St. Georgs-Apotheke, Wiedeń V/2, Wimmergasse 33. i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami. 670 1—1

Skład we Lwowie w aptece pod gwiazdą P. Mikolascha; w Krakowie w aptece E. Hellera ul. Grodzka.

Jasny i przejrzysty odznaczony

moszcz jabłkowy

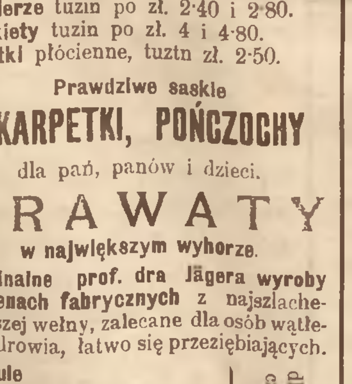
do napełniania flaszek sposobny wysyła w znakomitej jakości wyrób
581 moszczu jabłkowego 1—9
A. J. Hittaller, Voitsberg, Styrja
za zaliczką Hektoliter po **8** i **12** zł.

Pilnie poszukujemy
zdolnego fachowca
do sprzedaży maszyn parowych

stolarskich, cegielnianych, tartacznych i t. p.

Dostatnia płaca i tantjema.
Zgłoszenia K. 27. do biura dzienników i ogłoszeń Plohna. 1—3
1658

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Na sprzedaż majątek ziemski

położony obok Sądowej Wiszni, godzina jazdy od stacji kolejowej, obszar około 2.100 morgów, z tego roli 700 m., łąk 500 m., lasu 900 m., las w części wysokopienny, materjałowy korczunek dozwolony 300 m., budynki gospodarcze murowany z prześlicznym parkiem, młody i doborowy inwentarz, na majątku cięży 4 proc. pożyczka gal. Towarzystwa kred. ziemskiego. Cena kupna nader przystępna część ceny kupna może pozostać przy hipotece. Warunki nadzwyczaj ułatwiające. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość u adwokata dra **Marjańskiego,** Lwów, plac Marjacki l. 9.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Prawdziwe karlsbadzkie opłatki
Andruty do herbaty i sucharki
u ANNY ZAHN, w Wiedniu, III. Hauptstrasse 33.
Rozsyłka za pobraniem. — Próbki i cenniki bezpłatnie.

Preblauska szczawa

najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomite w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Brighta. Z powodu składu chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau, poczta St. Leonhard Karyntja.** 563 1—10

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra IGNACEGO MAZANKA
w Sassowie koło Złoczowa.
Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

Grand Hotel National

Wiedeń, Taborstrasse.

Dawny, renomowany, jedyny wielki hotel, gdzie się nie dolicza światła i serwisu. **200 pokoi od 1 złr. w górę.** Kąpiele, telegraf i telefon w domu. Znakomita restauracja. Dworce kolei i stacje parowców w najbliższej okolicy. Przystępne ceny. Ugody przy dłuższym pobycie. On parle toutes les langues modernes.

A. Harkammer dyrektor. **F. M. Mayer** właściciel.

684 **Winda osobowa!!** 1—1

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca
HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.40
1 funt „Melange do Moskau" w oryg. opak cajl. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan. 3.50
1 funt wyslewków z najlepszych herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo . . . 9.50

Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

NAWOZY SZTUCZNE
każdego rodzaju 1626 1—10
dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencji
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne w PRADZE, Heinrichsgasse nr. 27.

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce,
poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej . . . . —·90 ct.
„ „ „ „ „ średniej . . . . 1·— „
„ „ „ „ „ przedniej . . . . 1·04 „
„ „ „ „ „ gruboziarnistej . . . . 1·08 „
„ „ „ „ „ wybieranej . . . . . . 1·10 „
„ „ „ „ „ perłowej . . . . 1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej . . . . 1·08 „
„ „ „ JAWY złotej . . . . 1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

WINO CHINOWE SERRAVALLO



z ŻELAZEM

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po $^1/_2$ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. 554 1—27

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20. Maja do końca Września.**

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

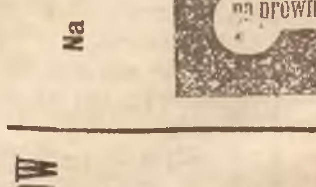
Lekarz ordynujący **Dr. Wł. Chojnacki,** ast. chor. kobiecych.

WIEDEŃSKI OLEJ NA RANY

jest doskonałym
środkiem na wszelkie zranienia
(także na odmrożenie i ukłucia owadów)
zastępuje opatrunek
najzupełniej i powoduje wyleczenie w najkrótszym czasie.
Prawdziwy tylko z marką ochronną.
We flakonach po 1 i 2 korony.
Skład u K. KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie.

E. & J. STROMENGER

C. i k. dostawcy nadworni **Lwów, ul. Karola Ludwika 5.**



Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki nesseldorfskiej, przedtem Schustala i Spółki. Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siodlarsko-rymarskie.

Najsilniejszy, najwyżej położony zdrój stalowy na lądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1. czerwca do 30. września. Na ostatniej stacji kolejowej Kimpolung liczne okazje przy każdym pociągu. Wycieczki do rumuńskich i węgierskich okolic wozem, końmi i tratwą.

DORNA, Bukowina.

W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele **mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny ma służbę wykształconą w klinice **prof. Winternitza;** kuracja **mleczna i żętyczna.** Prospekta przez Zarząd zdroju. Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego **Dra Artura Loebel.** 576 1—1

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerhahn, restaracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego l. 16.
Nathan Arnold, Rynek 39.
Władysław Buhalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Hudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Jagiellońska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

1040 1—? **JAN GOETZ,** browar w Okocimie.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyi w większych magazynach parfumeryi.

Pomada orzechowa do ściemniania włosów — słoik 40 ct. i 1 złr.



POMADA CHINOWA — słoik 35 i 30 centów.

WODA ATEŃSKA Z CHINĄ
przeciw łupieży i na wzmocnienie cebulek włosowych.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. lipca 1897.

przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny

Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·—	z Janowa tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec tylko od $^{26}/_8$ aż do dalszego zarządzenia
„	8·49	z Brzuchowic tylko od $^1/_7$ do $^{25}/_8$ włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
„	9 01	z Janowa
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Skolego (od $^1/_5$ do $^{30}/_9$), Stryja w poł. z Chyrowem
	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa ($^{10}/_7$ do $^{31}/_8$), Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	9·40	do Janowa
osobowy	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
„	1·04	do Janowa tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic w niedziele i święta
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·00	do Janowa
„	3·05	do Skolego tylko $^1/_5$ $^{30}/_8$ włącznie ze Stryja
„	3·40	do Zimnej wody codzień aż do dalsz. zarządz.
„	3·48	do Brzuchowic „ „ „ „
osobowy	3·05	do Stryja i Skolego
„	4·40	do Jarosławia

Noc		
osobowy	6·24	do Janowa tylko w dni powszednie
„	6·45	do Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7.47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·50	do Janowa tylko w niedziele i święta
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim — 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.